Nr. 19. Lwów, dnia 8. maja 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. Półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarna l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Prace około poprawy stosunków ziemiańskich. — Gospodarstwo wiejskie bez bydła. (Dokończenie). — Przelot pospolity. — Protokoły z posiedzeń Komitetu gal. Tow. gospodarskiego z dnia 1. marca i 3. kwietnia 1886. — Okólnik. — Ogłoszenia.

Prace
około poprawy stosunków ziemiańskich.

Naczytaliśmy się w dziennikach i nasłuchali dosyć o potrzebie zastanowienia się nad naszem położeniem, o konieczności krzepienia się nietylko moralnie ale także i materyalnie, o świętym obowiązku trzymania się ziemi ojczystej i tp. tymczasem, o dziwne zjawisko! prawie te same dzienniki, które o potrzebach powyższych zwykle szeroko rozprawiają, występują właśnie przeciwko dążeniom i krokom, mogącym kraj podnieść materyalnie a pośrednio i moralnie. Dziwacznie złożona trójca: Przegląd polski, Kuryer lwowski i Strażnica, występują przeciwko ziemianom, chcącym się ratować. Nagannym był wiec rolników i naganną też deputacya, która pomimo ostrzeżeń i na zmartwienie proroków doznała właśnie najlepszego przyjęcia w Wiedniu; Towarzystwo ochrony własności ziemiańskiej i kroki zapobiegające, ażeby ziemia nie dostawała się na własność obcym naszemu szczepowi ludziom, to mają być pomysły równe bismarkowskim dekretom i tp. Nawet pewien kronikarz poucza ziemian, że narzekać nie powinni, bo kampania zeszłoroczna nie była szczególnie złą, i ceny produktów „z początku niskie, podniosły się później bardzo znacznie“. — Podług niego rolnictwo nie upada, bo pola jeszcze nie leżą odłogiem; skargi rolników na ciężkie czasy gani, podsuwając im nieszlachetne cele; w końcu nawet robi ziemian zato n i h i l i s t a m i, że narzekają na kłopoty gospodarskie i ciężary podatkowe. Jestto nie tylko nie dowcipne, ale po prostu niepoczciwe i nie możemy się nadziwić, że redakcya mogła pomieścić pismo niezgadzające się z faktycznym stanem kraju i zresztą — przeciw niej samej zwrócone.

Smutnym by to było objawem, gdyby owe głosy dziennikarskie wyrażały opinię ogółu, a przynajmniej większość narodu, bo wtedy możnaby zwątpić o naszej przyszłości. Tymczasem na szczęście tak źle jeszcze nie jest — wielka większość staje po stronie ziemian i także inne głosy dziennikarskie zaznaczają swoje zapatrywania. I tak *Gazeta Narodowa* dała zasłużoną odprawę Kuryerowi, *Dziennik Polski* Przeglądowi, oba zaś dzienniki łącznie z *Gazetą lwowską* popierają działalność Towarzystw gospodarskich i wiecu rolników, opierając się na zdrowej zasadzie, że utrzymanie się przy ziemi ojczystej idzie po nad wszelkie doktryny i że pomyślność rolnictwa jest u nas warunkiem pomyślności ogółu. Z dzienników zamiejscowych *„Nowa Reforma“* zapatruje się tak samo na tę sprawę i chociaż zamiary ziemian ocenia dosyć pessymistycznie, przecież nawołuje do pracy i zachęca do niej. Gdy we wschodniej Galicyi Nowa Reforma nie jest może tak rozpowszechnioną, jak dzienniki lwowskie, przeto przytaczamy z jej 83 numeru artykuł godny uwagi, pod tytułem *„Ochrona własności ziemskiej“*. N. Reforma pisze:

Jakich środków używa rząd rosyjski, aby zniweczyć żywioł narodowy, jak zabranianiem nabywania, ograniczaniem dziedziczenia, kontrybucyami i wyższemi ciężarami, nakładanemi na większą własność ziemską stara się zniweczyć materyalnie jedną warstwę społeczną, aby lud pozostał bez kierownika — jak obecnie rząd pruski przeprowadził już uchwalenie olbrzymiej 100-milionowej sumy na wykupienie w dawnych prowincyach polskich posiadłości większych i na rozkolonizowanie ich pomiędzy osadników niemieckich dla zgnębienia żywiołu polskiego — to wszystkim wiadomo. Pierwsze wiadomo dawno; drugie uchwalone teraz, ale już dawno przewidywane.

U nas nie zagraża żadne podobne niebezpieczeństwo z zewnątrz społeczeństwu, a mimo to jest ono i u nas bardzo groźnem. Dostrzegamy je, mówimy i rozprawiamy o niem od lat kilku. Niebezpieczeństwo to u nas w Galicyi jest nawet o tyle groźniejszem, że równocześnie wisi nie tylko nad własnością większą, ale i nad włościańską.

Dawno przed t. z. przesileniem rolniczem, które cośkolwiek więcej obudziło do myślenia i badania, zauważono i wykazano nawet statystycznie, do czego to dojdzie, jeżeli własność ziemska tak wielka jak mała, przejdzie w inne nierodzime — nienarodowe ręce; rozmyślano z tego powodu nad wyszukaniem stosownych środków, doradzano różne sposoby — i nic nie zrobiono.

Zdawało się, że dotkliwe kłopoty ziemiańskie, wynikające z przesilenia rolniczego, wpłyną na przyspieszenie postanowienia, które miało dość czasu, aby dojrzeć zupełnie. Lecz i teraz wszelkie oczekiwania nie mają żadnej realniejszej podstawy, bo wnioskując z przeszłości o najbliższej przyszłości, należy być mniej łatwowiernym, aby się nie rozczarować.

Pisząc to, mamy na myśli postanowienie powzięte we Lwowie podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Od postanowienia upłynęło już przeszło miesiąc, a o zawiązaniu się tego Towarzystwa nic jeszcze nie słychać. Czyżby z tem postanowieniem, miało się stać istotnie to, co się już stało z tylu innemi podobnego rodzaju?*)

Towarzystwa z podobnym celem istniały u nas już dawniej. Jedno z nich przemysko-jarosławskie, przetrwawszy na papierze coś około trzech lat, rozwiązało się, nic nie zrobiwszy. Czy nie mogło nic działać czy nie umiało? Oprócz niego istnieje dotąd inne w powiecie mieleckim. Sposobu działania jego bliżej nie znamy, ale wiadomo, że jest i działa. Z końcem stycznia b. r. udziały członków i fundusz rezerwowy wynosiły razem 33205 złr.; pożyczki udzielone doszły do 113523 złr. Trzeciem jest „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej“ w Limanowy.

Na jakich podstawach Towarzystwa takie opierać się powinny, jak działać, aby skutek osiągnąć, o tem można sobie urobić pewne wyobrażenie z tego, jak w Limanowy się postępuje; a że ze skutkiem, to cyfry i wyniki najlepiej okazują.

Towarzystwo to istnieje dopiero cztery lata, a zawiązane zostało pierwotnie przy tamtejszem Towarzystwie zaliczkowem. Z końcem roku 1885 miało członków 368, między tymi mniejszych posiadaczy ziemi 326. Kwota udziałów wynosiła 14821 złr.; funduszu rezerwowego 2956, długu 31656; pożyczek udzielonych na skrypta i weksle 37151 zaliczek na kupno 12644. Czystego zysku osiągnięto 1483 złr. Z tego przeznaczono na dywidendę 593 złr., na rezerwę podatkową 200, dla straży ogniowej 25, t j. 665 do funduszu rezerwowego. Koszta administracyjne wyniosły tylko 784 złr. Co do kierunku i skuteczności działania można sobie urobić wyobrażenie z tego, że w czasie istnienia Towarzystwo przeprowadziło bardzo korzystnie dla stron interesowanyrh operacje ochronne z czterema dobrami tabularnemi, oprócz tego zahipotekowano prawo własności na innych pięciu dobrach tabularnych, na których operacya jeszcze nie ukończona, wreszcie w przeszłym roku uratowano przynajmniej w części pięć majątków włościańskich dla dawnych zadłużonych i zupełną ruiną zagrożonych właścicieli.

Trudno tu w sprawozdawczej wzmiance przytaczać obszernie wszystkie szczegóły sanacyjne o każdym majątku, bo brak miejsca nam tego nie pozwala; dlatego musimy poprzestać zaledwie na kilku datach:

Część Przyszowy, stanowiąca oddzielny korpus tabularny, mająca przeszło 92 morgi, zaniedbana okropnie, zadłużona i zagrożona licytacyą, oceniona na 7580 złr., przeszła na własność Towarzystwa w r. 1882. Same ciężary hipoteczne wynosiły 3980 złr. Przewyżka wartości dla właścicieli dawnych wynosiłaby imiennie 3600 złr. gdyby koszta sądowo-egzekucyjne nic nie wynosiły, chociaż - jak wiadomo — byłoby tu może nic nie zostało, gdyby było przyszło do egzekucyi.

Towarzystwo wziąwszy tę sprawę w swe ręce, rozparcelowało i rozsprzedało grunta za łączną sumę 10253 złr., spłaciło wszelkie długi i należytości rządowe, pokryło swoje koszta wraz z małym procentem, a dawnym współwłaścicielom zamiast imiennej sumy 3600 złr., oddało czysto 6361 złr.

Majątek Siekierczyna oceniony 9713 złr., z długami i ciężarami różnego rodzaju w sumie złr. 7519, reprezentował imiennie dla właścicieli wartość 2193 złr. Po dokonaniu operacyi otrzymali właściciele zamiast problematycznych 2.793, rzeczywiście 7145 złr.

Podobnie stało się i z innymi majątkami tak tabularnymi, jak i włościańskimi.

Wzór prawdziwie zachęcający i godny naśladowania.

Gospodarstwo wiejskie bez bydła.

(Dokończenie.)

Podług Wolff'owskich tabel 20 centnarów gnoju obornego, obliczając teraźniejsze ceny azotu, kwasu fosforowego i kali, warte są 6 mark czyli 1 centnar 30 fenigów. Powtórzyłbym tutaj twierdzenie, które w roku przeszłym na posiedzeniu Towarzystwa teltowskiego uzasadniłem, mianowicie, że niema obory, któraby 1 centnar gnoju po tej cenie na pole przystawić mogła a bardzo nawet wątpię, czy są jakie folwarki, które gnój na pole przywieziony produkują po 50 fenigów. Przy obecnych konjunkturach nie kupuję wcale gnoju stajennego, skoro mię tylko więcej, jak 30 fenigów z przystawą na pole kosztuje, ale gospodaruję już tylko z pomocą sztucznych nawozów i pognoju zielonego. Punkt ciężkości gospodarstwa wiejskiego nie jest podług mnie w dogmacie: rolnictwo z trzymaniem licznego bydła, ale w przystawieniu na pole jaknajtańszego gnoju, gdy zaś centnar gnoju kosztuje więcej jak 30 fenigów (m/w 18 ct.) wtedy mojem zdaniem gospodarstwo z sztucznymi nawozami

*) Po różnych wskazówkach wnioskujemy, że zawiązanie aktualnego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w krótce nastąpi. Z komitetu g. T. g. rozesłano przed świętami Radom wszystkich Oddziałów, i pp. delegatom statuta i odezwy — spodziewać się można, że one ze swej strony także popierać będą sprawę tak żywotną. (P. R.)

wypada taniej. Stara reguła: „Wiele paszy, wiele bydła, wiele gnoju, wiele zboża, i wiele pieniędzy“ rozpoczyna się u mnie dopiero przy gnoju i to tanim gnoju. Najwyższy czysty dochód ma ten, kto najtaniej gnoji, a nie ten, kto najwięcej bydła trzyma i najobficiej karmi.

Przysłowie: „*Stroh macht den Acker froh*“ (wyrażające, że słoma idzie na korzyść pola) jest już także nie całkiem prawdziwe. Przypuśćmy że w 20 centnarach obornika jest faktycznie 7 centnarów słomy, to przy cenie słomy 1·50 m. za centnar, wprowadzamy ją do stajni w wartości 10·50 m., gdy gnój za pomocą niej wyprodukowany, ma wartość tylko 6 mark. W tym roku cena słomy była 2 mark za centnar, wartość 20 centnarów słomiastego gnoju byłaby więc ze względu na samą słomę już 14 mark, gdy rzeczywista wartość była 6 mark.

Zakaz przedaży słomy przy wypuszczaniu w dzierżawę jest starym przesądem, z którym powinniśmy raz zerwać! Mój śp. zacny juryzdator pozostawił mi był w tym względzie zupełną wolność.

Kto dziś kupuję lub dzierżawi, musi sobie powiedzieć w pierwszej linii, że przy wyborze nie powinny decydować stosunki najprzyjemniejsze i najdogodniejsze, ale decydować powinna możność używania jak najtańszego gnoju. Gdy przed dwoma laty przez komplikacyę różnych interesów cena gnoju w Berlinie u Towarzystw omnibusowych i Tramwajów (dających na konia i dzień po 16 funtów karmy) podniosła się na 1·85 mark za konia i miesiąc; gdy z targu bydlęcego na 2 mile odemnie odsuniętego, gnój zaczął się obliczać na 45 fenigów, zaprzestałem wozić gnój z Berlina i operuję z najlepszym skutkiem tylko sztucznymi nawozami i zielonym pognojem. Teraz cena gnoju odpowiednio do naszych stosunków zeszła na 1 mark od konia i miesiąca, w tym roku też dokupuję znowu wielkie ilości gnoju. Łatwo się może zdarzać, że ktoś własnem bydłem produkuje obornik za drogo; wątpię jednak bardzo, czy są gospodarze, którzyby przez czas dłuższy chcieli gnój przepłacać i to powinni wszyscy gnój zbywający dobrze pamiętać!

Zaznaczam jeszcze, że gospodarstwo bezoborne jest mojem zdaniem odpowiedniejsze dla gospodarstwa intenzywnego jak dla gospodarstwa ekstenzywnego, chociaż kto inny (p. Küster z Fürstenwaldu) jest przeciwnego zdania. Godzę się jednak w tem, że na folwarku wyssanym prędzej można się podebrać przy użyciu nawozów sztucznych i z pognojem zielonym, jak przy pomnożeniu gnoju za pomocą licznego inwentarza.

Dalszą wielką zaletą gospodarstwa bezobornego jest możność rzetelnego liczenia i prowadzenia dokładnej rachunkowości.

W gospodarstwie bezobornem niema illuzyi. Wszystko przechodzi przez kasę, wszystko bywa albo przedawane, albo kupowane i to gotówką. Twierdzę, że większość rolników, gospodarujących z inwentarzem zwierzęcym, nie wie wcale, ile ich kosztuje słoma i gnój. Przyznaję i wiem to z własnego dawniejszego doświadczenia, że w takich gospodarstwach prowadzenie podwójnej rachunkowości, tak łatwe w gospodarstwie bezobornem, połączone jest z bardzo wielkiemi trudnościami, bo wiele płodów oblicza się podług taxy, taxy zaś takie są często bardzo zwodnicze.

Jeżeli dla przykładu przyjmę, że mój inwentarz pociągowy (20 koni i 12 wołów) stałby w Berlinie i gdybym za gnój od sztuki i miesiąca płacił obecną cenę 1 mark czyli 32 mark miesiecznie; gdybym do tej sumy doliczył koszta przywozu (za centnar gnoju na 2 mile 15 fenigów), to pokaże się, że kładąc wartość pognoju franco folwark na równi z wartością słomy zużytej dla tych 32 sztuk, wypadnie centnar słomy po 25 fenigów, czyli kopa 12 centnarowa po 3 mark, gdy faktycznie kopę płacą teraz po 24 mark. Na tym przykładzie chcę tylko pokazać, że to nie zawsze jest dobrze obliczone, jeżeli jak to się na wielu folwarkach robi, wartość słomy kładzie się na równi z wartością gnoju. Od spieniężenia słomy zależy w wysokim stopniu renta każdego majątku, i dla tego też zwykle znachodzimy korzyść przy uprawie okopowych, gdy przy uprawie zbóż i złem zużytkowaniu słomy prawie wszędzie do gospodarki trzeba mniej lub więcej dopłacać. Z tąd pochodzi rok za rokiem wzmagająca się u nas uprawa okopowych i obniżanie się ceny tychże.

Mnie kosztuje morg zboża 72 mark, morg zaś kartofel 84 mark; to są dwie cyfry, z któremi rok po roku przy kupnie i sprzedaży kalkuluję. Gdy np. otrzymałem z morga 7 centnarów żyta, wtedy przedstawia się następujący rachunek:

7 cntn.	żyta . . .	po 7·00 mrk.	=	49 mrk.
10 „	słomy . . .	„ 2·00 „	=	20 „
4 „	plewy i mierzwy .	„ 0·50 „	=	2 „
		razem . .	=	71 mrk.

przy plonie 7 centnarów żyta z jego morga.

Przeciwko temu stawiam 72 mark kosztów.

Wynika zaś po prostu: Przy uprawie zboża wracają się nam w najkorzystniejszym razie koszta wyłożone.

Mówiono mi wprawdzie już niejednokrotnie, że ja stawiam koszta za wysokie, że produkuję za drogo. Przeciwko temu przytoczę, że p. Schultz z Lupitz przychodzi do podobnych cyfer, obliczając sobie koszta produkcyi 1 morga żyta na 68 mark, kartofel zaś na 78 mark.

Twierdzę zresztą, że większość gospodarzy wcale nie może ocenić, czy gospodarstwo bezoborne jest rentowne czy nie, bo z pewnością tylko niewielu może dokładnie obliczyć, ile ich kosztuje centnar gnoju przy trzymaniu żywego inwentarza.

Przedstawiwszy najważniejsze za gospodarstwem bezobornem przemawiające punkta, zatrzymam się pokrótce przy okolicznościach, dozwalających prowadzenie tego gospodarstwa.

Ile to razy przyjaciele zarzucali mi, że „nie wszystko nadaje się wszędzie“ — „gdyby wszyscy pourządzali gospodarstwa bezoborne, wtedy masami produkowana słoma, siano, kartofle, buraki byłoby po niczemu“ itp. Otóż zdaje mi się, że jeszcze wiele setek folwarków zaprowadzić może

gospodarstwo bezoborne albo z największem ograniczenie żywego inwentarza, nimby nastąpiło jakiekolwiek zwichnięcie cen. Owszem pewne jest, że przez gospodarstwo bezoborne wiele majątków dawałoby wyższą rentę i że zaprowadzenie gospodarstw bezobornych w odpowiednich okolicach sprawiłoby ulgę gospodarstwom bydlanym.

Co do targu nawozowego, to w obec tegoczesnych stosunków niema się co obawiać znaczniejszego podrożenia nawozów. Wielka konkurencya zapewni nam i naszym jeszcze dzieciom tani azot, kali i kwas fosforowy, szczególnie od czasu, gdy nas p. Lupitz pouczył, jak można przysporzyć sobie azotu bez przykupywania. Obornik wypadać będzie zawsze podług swej wartości nieco drożej jak pognoje sztuczne, już z tego nawet powodu, że bardzo wielu gospodarzy używać będzie zawsze obornika dla tego, bo nie mają dosyć wiedzy, ażeby mogli z sztucznymi nawozami operować. Znajomość tych nawozów jest istotnie dotychczas nader mało ugruntowaną. Wszakże jeszcze w roku przeszłym jakiś obskurny handlarz przedawał chłopom i większym właścicielom w obwodzie teltowskim, tuż w sąsiedztwie Berlina, najlichsze zmiotki (Abraumsalze), które w Stasfurcie po 10 fenigów za centnar sprzedają, po 3 marki za centnar.

Przychodzą teraz do bardzo ważnego dla gospodarstw bezobornych punktu: do zbytu produktów.

W gospodarstwie bezobornem przedaje się wszystko. Co do zbytu zboża, gospodarstwo bezoborne nie przedstawia żadnych różnic ze zwykłem gospodarstwem, gdy zato zbycie korzystne słomy, kartofli, buraków spasanych w gospodarstwach z licznym żywym inwentarzem, połączone jest tutaj niekiedy ze znacznemi trudnościami. Gospodarstwo bezoborne nadaje się z tego względu mojem zdaniem jedynie w bliskości wielkiego miasta, przy dobrych żwirówkach, przy kolejach albo nad kanałami spławnymi. Bez takich środków komunikacyjnych trudno sobie wyobrazić prowadzenie gospodarstwa bezobornego. Znam wprawdzie folwarki w okolicach gęsto zaludnionych (waldenburski okręg węglarski), zkąd bezpośrednio z obejścia mali właściciele zabierają po dobrych cenach słomę, kartofle lub buraki, co jednak nie zmienia reguły, że gospodarstwa bezoborne tylko tuż pod miastem albo przy bardzo dobrych z niem konunikacyach z korzyścią istnieć mogą. Gospodarstw tak urządzonych jest jednak jeszcze zawsze bardzo mało, a wiele bardzo folwarków we wskazanych okolicznościach dawałoby przy użyciu sztucznych nawozów i zielonego pognoju z ograniczeniem inwentarza lepszą rentę i zmniejszyłoby konkurencyę na targach bydlanych. Kwestya odbytu jest w ogóle dla gospodarstwa bezobornego bardzo wielkiej wagi.

W ogóle nie jest to tak zabawne, prowadzić gospodarstwo bezoborne. Przyjemność posiadania pięknego bydła i spacer po stajniach z gośćmi zaraz odpada. W gospodarstwie bezobornem większą część roku nie ma co oglądać oprócz zasiewów i przyznam się, że z początku bardzo mi się ta metoda przykrzyła, ale decydującemi były tutaj rezultaty co do renty.

W ostatnim roku zebrałem przecięciowo po 98 centnarów kartofel z morga pruskiego. Przecięcie z 5 ostatnich lat, w tem 2 nieurodzaje z powodu posuchy, dało 77 centnarów z morga. W tym roku miałem na sprzedaż 26000 centn. kartofel. Sortowanie, sypanie w worki, ważenie, odwożenie i bądź co bądź sprzedanie tych kartofel zajęło mi dosyć czasu i dało dosyć kłopotu. Co do żyta i owsa liczę obecnie 6·5 do 7 centn. z morga.

W roku 1875 rozpocząłem na glebie 6 do 8 klasy przy 4 calowej glebie plonem 3·5 do 4 centn. zboża i 40 centn. kartofel z morga, osiągnąłem więc podwyższenie plonów okrągło 75%, posiadając przytem obecnie glebę 8 do 9 calową, której zawartość pruchnicy i wodochłonność daje mi nadzieję, że plony zdołam jeszcze zwiększyć.

Jeżeli jeszcze przy końcu zastanowię się krótko nad osobistością kierownika gospodarstwa to tylko dlatego, ażeby nadmienić, że kto nie miał sposobności do bardzo gruntownej praktyki; kto niema ochoty rok rocznie zajmować się szczegółowo i ciągle swojem gospodarstwem; kto nie bierze ołówka obrachunkowego do rąk chętniej jak karty preferansowe; kto w ciągu roku musi uczestniczyć w 60 do 80 polowaniach i zebraniach towarzyskich zabierających co najmniej 120 do 160 dni — ten niech się nie bierze do gospodarstwa bezobornego.

Kto bez płodozmianu chce gospodarować, musi umieć doskonale gospodarować z płodozmianem. Potrzebny jest zresztą pewien spryt kupiecki i znajomość stosunków handlowych, ażeby skutecznie prowadzić gospodarstwo bezoborne, jak niemniej konieczną jest pewna doza teoretycznej wiedzy, gdyż bez niej używanie sztucznych pognojów połączone jest z pewnemi trudnościami. —

Na zakończenie wyraził p. Ring nadzieję, że może kogo ze słuchaczy przekonał o możności pobierania renty przyzwoitej gospodarując bez obory w odpowiedniej miejscowości, i chociaż przyznał, że dla większości gospodarstw w Niemczech połączenie rolnictwa z chowem bydła jest głównem zadaniem, zastrzega, że teorya i praktyka za mało się jeszcze zajmowały gospodarstwem bezobornem, i że w skutek tego w wielu okolicach trzymają bydło tam, gdzie jest zbyteczne albo gdzie jego ilość przynajmniej powinnaby być ograniczoną, jeżeli gospodarstwo ma dawać wyższą rentę.

Przelot pospolity.

(*Anthyllis vulneraria L.*)

Przelot rośnie u nas we wielu okolicach dziko, najczęściej na pagórkach nie bardzo suchych, unikając jednak zdecydowanie miejsc mokrych. Udaje się zarówno na ciężkich, jak na lekkich glebach, rosnąc tem bujniej, im żyźniejszą jest gleba.

Gospodarze spostrzegli od dawna, że przelot spasanym bywa bardzo chętnie przez wszystkie prawie zwierzęta i wywnioskowawszy, że uprawiany dawać może będzie dobrą karmę, zabrali się do jego uprawy, uwieńczonej pomyślnym skutkiem. Uprawa przelotu nie jest przecież tak rozpowszechnioną, jakby na to zasługiwała, przeto niezawadzi

przypomnąć go uprawiającym rośliny pastewne, jak to uczyniono w „Prager landw, Wochenblatt", gdzie korespondent (W. M.) o przelocie mówi w następujący sposób:

Przelot jest rośliną pastewną, która zdaje się być powołaną do kompletowania naszych n:jlepszych gatunków koniczowych. Wszędzie tam, gdzie na lekkich, płytkich glebach głęboko zaporzeniające się konicze i lucerny nie dobrze prosperują, albo, gdzie przymuszeni jesteśmy częściej powracać na miejsce z uprawą koniczu, tam przelot, tak skromny w swych wymaganiach, będzie wszędzie na miejscu. Dla wielu okolic przedstawia tę wielką zaletę, że się wcale nie obawia kanianki; daje wprawdzie jeden tylko, ale za to tem obfitszy pokos i w czasie, gdy resztę pastewnych roślin już pozbierano; jest też jak najdoskonalszym przedplonem dla oziminy.

Podług profesora dr. E. Wollff zawartość związków pożywnych w sianie z koniczu, lucerny i przelotu jest następująca:

	Czerwony konicz	lucerna	przelot
Substancyi białkowatych	7·0	9·4	7·9
Węglowodanów . .	38·1	28·3	36·6
Tłuszczu . . .	1·2	1·0	1·4

Jak widzimy, skład przelotu jest prawie ten sam co koniczu, a nieco nawet lepszy co do stosunku azotnych z bezazotnymi jak w lucernie, a przecież przelot ma pewne właściwości, na które przeto zwracam uwagę. I tak znalazłem, że owce przelot wolą jak konicz, bo jest twardszy, mocniej łodygowy od koniczyny i co najwybitniej widziałem na wymłócinach przelotowych, które całkowicie bywają spasane, gdy wymłóciny z koniczu nasiennego owce tylko przebierają. Konie jednak nie lubią siana przelotowego. U wołów i krów chęć tegoż spasania zależy zdaje się od gruntu, na jakim przelot wyrósł Zdarzyło mi się, że przelotu wyrosłego na gruncie gliniastym woły jeść nie chciały, gdy obecnie na innem gospodarstwie z glebą piaszczystą zielony i suchy przelot spasany bywa z najlepszą korzyścią przez bydło i owce; koniom jednak przelotu nie daję.

Z tych względów wnioskuję, że dla wielu okolic, szczególnie mających nie za ciężką glebę, uprawa przelotu była by korzystną*) i dodam jeszcze króciutką wskazówkę co do tejże.

Uprawiać jak najwcześniej na wiosnę; rozsiewać możnaby nawet w oziminę prawie po śniegu, nasienie bowiem potrzebuje wiele wilgoći do skiełkowania. Zasiewać 25 klg. na hektar, starać się bowiem trzeba o dobre zagęszczenie. Do zżęcia (skoszenia) zboża rośliny nie bardzo się rozwijają, tem prędzej zaś podbierają się w ścierni, która się nim w krótce zazieleni. W następnym, właściwie użytkowym roku nie skrudli się na wiosnę, boby to wiele roślin wydarło, a i tak przelot skoro się ciepło zrobi zaczyna bujnie bardzo rosnąć, zakwitając w czerwcu Kosić dopiero przy końcu czerwca, gdy rośliny na wszystkich gałązkach pozakwitane; daje też wtedy największą masę siana nie tracąc tak bardzo na strawności.*)

Przy suszeniu pamiętać o tem, że przelot nie łatwo się suszy; często potrzeba 14 dni a nawet 3 tygodni, ażeby podsechł do tego stopnia, iż można go składać w stogi. Ja postępuję w taki sposób, że skoszony i podsuszony przelot ściągam na wały wąskie ale około 1 metr wysokie, które tak często przekładam, aż przelot wyschnie do tego stopnia że go można sciągać w stóżki, poczem w kilka dni zwożę go w stogi. Gęsto wyrosły przelot na średnim ale bardzo wyjałowionym gruncie piaszczystym daje mi z hektara 50 centnarów siana; rzadko wyrosły do 35 centnarów.

Do powyższego dodamy z naszej strony: Podług tabel prof. Wilhelma ogłaszanych w kalendarzu rolniczym Hitschmana przelot daje 20 do 40 centn. metr. z hektara. O ile znamy rozwój przelotu, sądzimy, że ilość 50 c. m. osiąganą bywa chyba na bardzo dobrych i rozwojowi przelotu nader sprzyjających glebach. Gdyby jednak mieć można tylko średnią ilość tj. 30 c. m., to już wcale zadawalniające, zważywszy przedewszystkiem, że ilość tę można osiągnąć na stosunkowo płytkich glebach, na których koniczyna lub lucerna wątpliwie tylko udawać się mogą.

Protokoły

z posiedzeń Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Posiedzenie z dnia 1. Marca 1886.

Przewodniczący: II. Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Piotr Gross. Obecni: I. Wicepreces Towarzystwa gospodarskiego p. Bolesław Augustynowicz. Członkowie Komitetu: pp. prof. Barański Antoni, Breuer Jan, Henzel Seweryn, Gizowski Józef, Gniewosz Włodzimierz, Langie Tadeusz, Schellenberg August, prof. Tyniecki Władysław. Inspektor chowu bydła, p. Adam Konopka. Trzymający pióro sekretarz pp. Greliński i Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 15. lutego br. przyjęty.

II. Pan Augustynowicz przedkłada przeznaczony do wniesienia na Radę Ogólną wniosek względem udania się do Wydziału krajowego o założenie jak najrychlej składów zbożowych we Lwowie, w myśl uchwały sejmowej, powziętej w tym przedmiocie w ciągu sessyi tegorocznej.

Wniosek poparty przez pp. Grossa i prof. Tynieckiego uchwalono przedłożyć Radzie Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

III. P. Henzel przedkłada w całej osnowie przygotowany na Radę Ogólną referat w sprawie dozwolonego przez c. k.

---

*) Szczególnie na glebach bogatszych w wapno (Przyp. Red.)

*) Czy tak późne koszenie nie jest powodem, że u autora konie jeść nie chcą siana przelotowego? Kwiaty są w kupkach kielichy nieco wydęte i kosmate, twardnieją po przekwitnięciu, starsze więc główki kwiatowe może drażnią konia przy jedzeniu. Przyp. R.

Rząd przywozu mięsa solonego z Rumunii do Austryi i wnosi rezolucyę polecającą Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego przedłożenie przeciw temu umotywowanego Memoryału do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież do c. k. Ministerstwa rolnictwa i udania się do Koła polskiego w Wiedniu o jak najusilniejsze u c. k. Rządu i w Radzie państwa poparcie sprawy w duchu podań Komitetu.

Przyjęto do wiadomości z dodatkową poprawką pana Schellenberga, aby równocześnie udać się o poparcie do wszystkich Towarzystw rolniczych w Austryi.

IV. Pan Henzel przedkłada sprawozdania Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego za rok 1885.

Na wniosek przewodniczącego przyjęty przez referenta uchwalono:

1. Uwydatnić w referacie przeznaczonym na Radę Ogólną zasługi Oddziałów, wyszczególniających się ożywioną w zakresie swoim czynnością.

2. Podnieść czynności ogólniejszego znaczenia niektórych Oddziałów, przechodzące po za granicę spraw powiatowych.

V. Pan Breuer przedkłada wnioski dotyczące reformy obecnego systemu subwencyonowania stacyi buhajów dla włościan.

P. Langie zgadzając się na reformę wnosi inny zasadniczo-odmienny wniosek — a po dłuższej wyczerpującej dyskusyi nad obydwoma, zgodzono się w zasadzie na to:

1. Aby do opłaty od skoku po 1 zł. 50 ct. przyczyniali się także właściciele krów przyprowadzanych na stacyę po 30 ct. od krowy, resztę będzie płacił fundusz subwencyjny.

2. Aby zaoszczędzoną tym sposobem kwotę przeznaczyć co roku na zakupno buhajów w oborach zarodowych subwencyonowanych pełnej i pół krwi, tudzież prywatnych — i buhaje te rozdawać na stacye właścicielom chcącym utrzymywać stacye dla włościan w okolicach, gdzie Komitet uzna pożyteczność zaprowadzenia tych stacyi.

Liczbę tychże postanowi co roku Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego według swego uznania aż do zupełnego przekształcenia systemu dzisiejszego, na sposób nowy powyżej wskazany, jeżeli po nabytem doświadczeniu tenże w praktyce dobrym się okaże.

3. Co do sposobu subwencyonowania buhajów na stacye przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego rozdawanych, mianowicie, czy mają być według wniosku referenta subwencyonowane od skoku i pozostawać własnością funduszu subwencyjnego, czy też zgodnie z wnioskiem p. Langiego po odlatowaniu bezpłatnem 120 krów włościańskich, stawać się własnością właściciela stacyi, pozostawiono rzecz w zawieszeniu do decyzyi Księcia Prezesa w porozumieniu z p. referentem i p. Langiem.

VI. Przewodniczący p. Gross zdaje sprawozdanie i przedkłada wnioski ankiety gorzelniczej, odbytej dnia 28. Lutego br. we Lwowie przez członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

III P. Gross przedkłada sprawę sprzedaży akcyi kolei Karola Ludwika, w których umieszczony jest fundusz stypendyjny śp. Maciąga, dla umieszczenia rzeczonego funduszu w innych papierach wartościowych.

Po zbadaniu zdań rzeczoznawców, pp. Grossa i Marchwickiego objawionych przez tychże na wezwanie prezydyalne ze strony Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, uchwalono pozostawić nadal stypendyjny fundusz śp. Maciąga w akcyach koleji Karola Ludwika i tychże obecnie nie sprzedawać, dopokąd się kurs wyżej pari nie podniesie.

VIII. Zgodnie z przedłożonemi przez Sekretarza wnioskami nieobecnego referenta p. Dra. Pilata, nadano stypendyum z fundacyi im. śp. Kazimierza br. Krasickiego uczniowi szkoły dublańskiej, Niewiadomskiemu, zaś stypendyum z fundacyi ś. p. Kunegundy Brześciańskiej, uczniowi tejże szkoły Kawalerskiemu.

Na wniosek Sekretarza poparty przez pp. Grossa i Gniewosza, uchwalono zawezwać Dyrekcyę szkoły dublańskiej, ażeby przedkładała podania wszystkich kandydatów ubiegających się o stypendya, nie zaś tylko poleconych przez Dyrekcyę, jak to się stało obecnie.

IX. P. Barański przedkłada podanie do c. k. Namiestnictwa w myśl życzenia sanockiego Oddziału Towarzystwa gosp. o ustanowienie w Sanoku rządowej komisyi egzaminowej kucia koni; uchwalono zgodnie z podaniem referenta.

X. W myśl odezwy Komitetu tegorocznej wiedeńskiej Wystawy bydła opasowego, mianowano delegatami na rzeczoną wystawę pp. Breuera i Adama Konopkę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 3. Kwietnia 1886.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Tow. p. Bol. Augustynowicz, II. Wicepr. Tow. p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, dr. Tadeusz Skałkowski, pr. Wład. Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro W. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 6. marca b. r. przyjęty bez zmiany.

II. W myśl odezwy Banku krajowego, na wniosek przewodniczącego, uchwalono zaproponować na cenzorów Banku z grona Towarzystwa gospodarskiego pp. Jana Breuera i Tadeusza Langiego.

III. Zgodnie z przedłożonym na piśmie wnioskiem nieobecnego referenta p. Gizowskiego przyznano panu Kazimierzowi Lityńskiemu, instruktorowi uprawy chmielu, zwrot kosztów podróży z Gródka do Srodopolec w kwocie 12 zlr. 38 ct., zaś odmówiono zwrotu kosztów z Gródka do Lwowa, ze względu, że p. Lityński obowiązany był przez zimę stale mieszkać we Lwowie i miał przyznany tym celem osobno dodatek na pomieszkanie do pobieranej płacy.

IV. Odpis odezwy Wydziału krajowego do Namiestnictwa o zaliczenie Prutu i Czeremoszu do rzek tak zwanych funduszowych, których regulacja ma być przeprowadzona na mocy osobnej ustawy państwowej, przyjęto do wiadomości i uchwalono zawiadomić Wydział Rady powiatowej śniatyńskiej, w odpowiedź na podanie tejże z dnia 6. marca 1885,

że rzeki Prut i Czeremosz zostały zaliczone do kategoryi rzek, których regulacya ma być przeprowadzona przy udziale funduszów państwowych.

V. Z porządku dziennego przedkładają pp. referenci wnioski subwencyjne na rok 1887.

Zgodnie z wnioskiem p. Wybranowskiego uchwalono Żądać na „Rolnika" na rok 1887 w tej samej co teraz kwocie 1400 złr.

Załatwienie wniosków co do subwencyi na instruktora uprawy i wyprawy lnu odroczono do równoczesnego załatwienia z poruczoną do referatu p. Lubomęskiemu sprawą wznowienia szkoły gródeckiej.

Na wniosek referenta p. Bojarskiego uchwalono żądać subwencyę na nasienie lnu w kwocie 500 złr.

Na wniosek p. Bojarskiego uchwalono żądać na chów owiec 500 złr., na trzodę chlewną 1000 złr.

Na wniosek referenta prof. Tynieckiego uchwaleno:

a) Żądać na rok 1887 subwencyi na cele sadownicze dla Towarzystwa gospodarskiego 800 zł.

b) Na pszczelnictwo 300 złr., zarazem zapytać tutejsze Towarzystwo pszczelnicze; ile żądać będzie subwencyi dla siebie za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego.

c) Na szkołę ogrodniczą Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego żądać 1500 złr.

Na wniosok dodatkowy pp. Augustynowicza i Grossa zaproszono pp. prof. Tynieckiego i Wybranowskiego, aby zlustrowali ogród Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego i przedłożyli o nim sprawozdanie przed udzieleniem subwencyi temuż Towarzystwu.

VI. Na wniosek referenta prof. Tynieckiego uchwalono odmówić prośbie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego o zażądanie u c. k. Ministerstwa roln. subwencyi 500 złr. na uzupełnienie funduszu na zakupno od miasta gruntu i zabudowań ogrodowych, gdyż wykazany przez Towarzystwo fundusz na ten cel jest niepewny, oparty jedynie na przypuszczalnym rachunku.

VII. Delegatami do Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych zamianowano pp. księcia Władysława Sapiechę i dra. Tadeusza Skałkowskiego.

VIII. Odezwą Wydziału krajowego zawiadamiającą o rokowaniach z c. k. rządem i Bankiem krajowym w sprawie założenia składów zbożowych i lombardowania warrantów w Banku austryacko-węgierskim, przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

L. 702.

OKÓLNIK

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów i pp. Delegatów c. k. Towarzystwa gospod. gal.

I. Powiodło się Komitetowi Towarzystwa gosp. uzyskać u Wys. c. k. Ministerstwa pozwolenie uzupełnienia obór zarodowych subwencyonowanych pełnej krwi oryginalnemi buhajami, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Celem zakupna rzeczonych buhajów, wysyła Komitet w połowie miesiąca Lipca b. r. Komisyę do Szwajcaryi i Oldenburga, z której to korzystając sposobności będą mogli także właściciele obór prywatnych za pośrednictwem tejże Komisyi sprowadzić dla siebie potrzebne im oryginalne bydło rozpłodowe.

Raczą zatem Szan. Rady i pp. Delegaci ogłosić to w swoich Oddziałach i okręgach właścicielom obór zarodowych, tak subwencyonowanych jako też prywatnych, aby z zamówieniami swemi do Komitetu Towarzystwa gospod: a to najpóźniej do końca miesiąca Maja br., zlaszali się.

II. Również uzyskał Komitet Towarzystwa gospod. zezwolenie J. Excel: p. Ministra rolnictwa na użycie pewnej kwoty subwencyjnej na premiowanie i w tym roku bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych, z tem jednakże zastrzeżeniem, do którego Komitet Towarzystwa gospod. wielką przywiązuje wagę, że premiowane być mogą tylko sztuki pochodzące po buhajach subwencyonowanych dla włościan, Wzywamy zatem Szan. Rady i pp. Delegatów tych Oddziałów i Okręgów Towarzystwa gospod. w którym znajduje się bydło włościańskie, pochodzące od buhajów przez Komitet Towarzystwa gospod. subwencyonowanych, mogące pod powyższym warunkiem ubiegać się o nagrodę, aby raczyli wcześnie zająć się przygotowaniem wystaw przeglądowych bydła włościańskiego w swym Oddziale lub Okręgu, a Komitetowi Tow. gospod. najpóźniej do 20go. maja br. donieść raczyli, gdzie i kiedy takowe urządzić zamierzają, poczem rozdział przeznaczonej na cele tegorocznego premiowania kwoty subwencyjnej na poszczególne Oddziały i Okręgi Towarzystwa gospod: nastąpi.

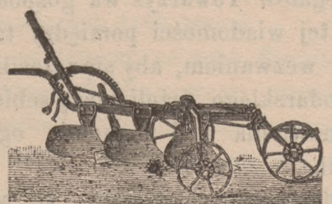
III. Zamierza też Komitet Towarzystwa gospod. z reszty pozostałej z obrotu funduszów subwencyjnych lat przeszłych, utworzyć pewną jeszcze liczbę obór zarodowych pół krwi, którym otwierają się coraz szersze widoki korzystnej sprzedaży przychowku na zaopatrzenie subwencyonowanych stacyi buhajów dla włościan. Zawiadamiając o tem Szan. Rady i pp. Delegatów Towarzys wa gospod. prosimy o rozpowszechnienie tej wiadomości pomiędzy tamtejszymi właścicielami obór z wezwaniem, aby się zgłosili do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, jeżeli życzą sobie korzystać z powyższego postanowienia pod znanemi, ogłoszonemi swego czasu warunkami.

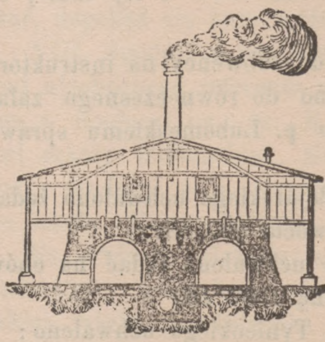
IV. Zawiadamiamy na koniec, że w roku bieżącym odbędzie się równocześnie z targiem zbożowym w miesiącu Wrześniu targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem Komitetu Towarzystwa gospod. galic. dla ułatwienia hodowcom i właścicielom obór korzystnej sprzedaży, którym to celem postanowił Komitet Towarzystwa gospod. kupującym sztuki wyborowe, bądź to do obór zarodowych pół krwi, bądź na subwencyonowane stacye buhajów, przyznawać opust od ceny zakupna z funduszu subwencyjnego, o ile przeznaczona na to pozostałość kasowa roku ubiegłego wystarczy.

Program zawierający warunki urządzenia targu, wraz z bliższemi szczegółami co do wzmiankowanego opustu, będzie ogłoszony swego czasu osobno.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

OGŁOSZENIA.





Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.